

## Salon

Wymarzony nadmorski klimat miała tutaj zapewnić gra kolorów przywodzących na myśl piasek, wodę, żagle... -Stąd jasne obie kanapy – mówi gospodyni.  
- Obawy, że będzie niepraktyczne, okazały się bezpodstawne. Zamówiłam mebel w tapicerce z alcantary, którą czyści się bardzo łatwo.

# Morze pod... *Wanwelem*

projekt: Krystyna Mikołajska; zdjęcia: Łukasz Kozyra; stylizacja: Magdalena Olszewska; tekst: Urszula Deda-Bieroń

Gdy wychodząc na taras, można podziwiać panoramę najpiękniejszego z miast, a stojąc przy kuchni – oglądać królewski zamek, czegoż chcieć więcej? Może jeszcze... widoku na morze?



**W** planach było inne mieszkanie. Mniejsze. Takie, w którym można swobodnie przyjąć i nawet przenocować gości, ale jednak przeznaczone dla singielki. Poszukiwania trwały blisko rok. Nie chcąc popełnić błędu, Irmina przetrząsała oferty, wraz z rodzicami obejrzała dziesiątki lokali rozrzuconych po całym Krakowie. Wreszcie trafiła na ideał: lokalizacja znakomita – Rynek, Kazimierz, Wisła, wszystko niemal pod nosem, układ pomieszczeń bez zastrzeżeń, ósme piętro, a więc hałas z ulicy nie dociera, a do tego jeszcze widok z okien – istna pocztówka! Tyle tylko, że ów ideał był... za duży. 92 m<sup>2</sup> to sporo więcej, niż początkowo zakładała. – Ale gdy wyszłam na taras, obraz, jaki

zobaczyłam, przeszedł moje najśmielsze oczekiwania: miałam Kraków u stóp! Nie było odwrotu, decyzją narzucała się sama. Bo jak można zrezygnować z kuchni z widokiem na Wawel? – śmieje się Irmina.

Jeszcze na starcie uznała, że sama nie da rady tego mieszkania, kupionego w stanie surowym, urządzić. – Założyłam, że skoro już jest tak duże, „rozwojowe”, pewnie pomieszkać w nim długo. A jeśli tak, to muszę je zaaranżować i wykończyć porządnie – opowiada. – Czyli nie sama, po amatorsku, ale z fachową pomocą architekta.

Krystynę Mikołajską z biura Architektki Mikołajski i Wiese znalazła mama Irminy. Trafiła na jej stronę internetową. – Obejrzałyśmy pokazane tam projekty i spodobało nam się, że są bardzo różnorodne. To budziło zaufanie.



## Plaża?

Nie, przedpokój. Chociaż, za sprawą fototapety, wydaje się, że istotnie widać stąd morze. Zwłaszcza o zmroku, gdy zapalą się zainstalowane w podłodze lampy, powstaje nieodparte wrażenie, że jeszcze krok, a poczujemy mokry piasek pod nogami.







## Pokład nad głową

Obniżony sufit w części salonu maskuje istniejącą w tym miejscu belkę konstrukcyjną. Pomysł projektantki, by wyłożyć go drewnem, tym samym, które jest na podłodze, okazał się trafiony. Jest ciepło, przytulnie i... trochę jak na jachtach.

Uznałam, że ktoś, kto tak swobodnie porusza się w różnych klimatach, będzie także potrafił wyczarować ten odpowiedni dla mnie. I się nie pomyliłam! – wspomina Irmina.

A jaki miał być ów klimat? Tu nie było wątpliwości. Irmina, urodzona i wychowana na południu Polski, kocha morze. – Chyba dlatego – żartuje – że mam do niego tak daleko. Chciałam więc w swoim mieszkaniu poczuć się bliżej Bałtyku, mieć tu wspomnienie szumu fal, zamglonego horyzontu, pustej plaży o świcie... Tak właśnie sobie wymarzyłam.

Nie chodziło oczywiście o dosłowność, Irmina nie myślała o marynistycznych obrazach, okrętowych lampach czy modelach żaglowców. Zależało jej raczej na nastroju, świetle, grze kolorów, które przywoływałyby na myśl morze. – Pani Krystyna błyskawicznie zrozumiała moje intencje. Przedstawiła mi pierwszą wizualizację i – bingo! Uznałam, że to jest to – mówi.

Właścicielka i projektantka zaczęły więc wspólnie projekt ▸





## Jadalnia

Tuż obok kuchni, ale jednocześnie skutecznie od niej oddzielona. - Murek okazał się rozwiązaniem idealnym – zapewnia gospodyni. – Goście, siedząc przy stole, nie muszą zaglądać mi do zlewu, a ja, szykując coś w kuchni, mogę mieć z nimi pełen kontakt.

realizować i wybierać materiały: podłoga, bielony dąb, w kolorze piasku pod stopami, łupek na ścianie trochę jak kamienie opłukane przez fale, no i turkusowe krzesła, żeby nie zabrakło „wody”. – Łupek to był mój własny pomysł, jeden z niewielu – śmieje się Irmina – a te krzesła, to moja duma! Uwielbiam ten kolor! Znalazłam je sama, a pani Krystyna uznała, że są super. Bo generalnie to ona podpowiadała, oceniała rzeczy od strony praktycznej i technicznej, podsuwała rozwiązania. Na przykład w kuchni developer zaplanował wyspę. Ja nie byłam do niej przekonana, więc projektantka wymyśliła murek, za którym ukryty jest zlew. No i mam kuchnię otwartą, ale jednocześnie osłoniętą. Idealne. Inny przykład: W części salonu pod sufitem była belka konstrukcyjna, co wyglądało nieciekawie. Pani Krystyna zaproponowała, żeby w tym miejscu sufit obniżyć i wyłożyć go drewnem, tym samym, które jest na podłodze. I wyszło pięknie, ten fragment salonu bardzo się wszystkim podoba. Drewno dodaje mu urozmaicenia







## Kuchnia

Orzech, z jego efektownymi słojami, to drewno, które pani domu wyjątkowo lubi. Dlatego zabudowa kuchenna – jak wszystkie meble w mieszkaniu – jest właśnie w fornirze orzechowym.





## Gabinet

Miejsce, które zdecydowanie odbiega charakterem od reszty mieszkania. Zamiast nadmorskich klimatów - atmosfera wielkiego miasta. Na ścianie fototapeta już nie z widokiem na plażę, ale na Nowy Jork (jej fragment widać na prawym zdjęciu). A kolory? Czerni, szarości, biel. – Żeby zapobiec monotonii potrzebny był kontrast – mówi gospodyni. – I właśnie gabinet spełnia tę rolę.

i charakteru, kojarzy mi się nieco z wykończeniem jachtu, czyli jest „na temat”. Trochę kłopotu było z wyborem oświetlenia. Przed nowoczesnym, do którego przekonywała projektantka, długo się broniłam. W końcu, nie mając lepszego pomysłu, skapitulowałam. Na szczęście, bo dziś nie wyobrażam sobie innego!

W tworzeniu morskiego klimatu znalazło się jednak miejsce na akcent dosłowny. W przedpokoju, tuż za drzwiami wejściowymi, na całej ścianie Bałtyk widoczny jak na dłoni: piaszczysta wydma, kołysane wiatrem trzciny i spokojne morze, ciągnące się aż po horyzont. – Tkwiałam w Internecie parę ładnych godzin, zanim wybrałam tę fototapetę – wspomina Irmina. – Stały przy niej ławeczki, a obok nich niskie ogrodowe lampy. I naprawdę jest wrażenie, że można tu przycupnąć przed

wejściem na plażę. A kiedy się patrzy na tę ścianę z salonu, wydaje się, że mieszkanie nie ma końca.

Ale plany jego właścicielki nie kończą się na podróżach nad morze. Jest tutaj sygnał, że chciałaby wyruszyć znacznie dalej. W pokoju, który Irmina przeznaczyła na gabinet, nie ma wspomnień plaży i szumu fal. Grafit, szarość, czerń, biel, nowojorskie wieżowce na tapetie i czarno-białe portrety Jamesa Deana i Marilyn Monroe – zupełnie inny nastrój. – Ten kontrast był potrzebny, żeby do mieszkania nie wkradło się wrażenie monotonii – mówi Irmina. – A dlaczego właśnie ta wersja? No cóż, mam słabość do starego, dobrego kina, stąd hollywoodzkie akcenty. Za to Nowy Jork, to moje marzenie do zrealizowania. Patrzę na jego panoramę na ścianie i myślę, że kiedyś tam pojedę... □



## Sypialnia

Beż, turkus i biel rozmyte słońcem  
przeświecającym przez żaluzje

– łagodnych klimatów ciąg dalszy. Znalazło się też  
miejsce dla ożywczej zieleni. Tę zapewniły rośliny.

– Są w doniczkach hydroponicznych i rosną sobie  
same. Nie muszą się nimi szczególnie zajmować.

Na szczęście, bo to nie moja specjalność

– śmieje się pani domu.





## Łazienka

- Duża, wygodna wanna, to było moje marzenie. Jedno z tych, z których za nic nie potrafiłabym zrezygnować – mówi Irmina. - Kamyki na ścianie nad wanną, to już pomysł projektantki. A gdy się pojawiły kamyki, to czemu nie... nadmorskie głązy? Odpowiednie się znalazły, oczywiście na fototapecie.



